

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pociecie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 28 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Proces akademików polskich w Poznaniu.

Jeszcześmy nie zapomnieli o procesie, prowadzonym niedawno przeciwko 60 gimnazystom polskim, których pokarano więzeniem i wydalaniem z gimnazyum jedynie dla tego, że uczyli się potajemnie historii polskiej i literatury cieczystej, a już znów toczył się przed kilku dniami nowy proces przeciwko 14 akademikom polskim, oskarżonym o przynależność do tajnych związków.

Z tych 14 zasiadło na ławie oskarzonych tylko 8. Są nimi: referendarz Franciszek Karol z Leszna, ur. 1875, prawnik Jan Kowalczyk, ur. 1879, lekarz Konstanty Rydlewski, ur. 1875, aptekarz Leon Sumiński z Poznania, ur. 1874, student medycyny Ignacy Trepinski, ur. 1873 student medycyny Feliks Biły, ur. 1875, student medycyny Bronisław Szulcowski, ur. 1878, student medycyny Bolesławski z Krakowa, który sam stawił się sądowi. Nie stawił się akademicy: Milewicz, Steinmetz, Dąbrowski, Janicki, Rasskowski i Natanson, pochodzący z Królestwa.

Oskarżenie zarzuca wszystkim, że należeli do związków, których istnienie, ustawy i cel miały być przed sądem ukryte. Takie związki niedozwolone istniały dwa i to „Zjednoczenie Towarzystw młodzieży w Niemczech” i „związek młodzieży polskiej we wszystkich trzech zaborach”, a więc nietylko pod Prusem, ale i pod Austriakiem i Monarem.

Oskarżony Karol przewidział, że był przewodniczącym Towarzystwa akademików „Concordia” we Wrocławiu. Towarzystwo to nie zajmowało się polityką, lecz tylko nauką. Oskarżony brał raz udział i przewodniczył na zjeździe młodzieży akademickiej i to w r. 1898 w Lipsku. Towarzystwo „Concordia” nie należało ani do

„Związków” ani do „Zjednoczenia”.

Oskarżony p. Kowalczyk pochodzi z Górnego Śląska, powiatu pszczyńskiego, gdzie ojciec jego jest gospodarzem i posiada średni majątek chłopski. Był przewodniczącym Stowarzyszenia Górnosłąsaków. Towarzystwo to nie należało również ani do „Związków” ani do „Zjednoczenia”.

Oskarżony dr. Rydlewski pochodzi z Jarocina w Poznańskiem. Był prezesem stowarzyszenia „Adelfia” w Gryfi (Greifswald na Pomorzu). Za jego czasów stowarzyszenie to nie należało ani do „Związków” ani do „Zjednoczenia”. W zjazdach „Zjednoczenia” udziału nie brał a na zjazd członków, należących do „Zjednoczenia” udzielono z kasy Towarzystwa pożyczek oskarżonemu p. Bolewskiemu.

Oskarżony Sumiński pochodzi z Nowego Miasta w Prusach Zachodnich. Należał do Towarzystw Akademickich w Wrocławiu i Gryfi. Nie wie, iżby te Towarzystwa należały do „Związków” lub „Zjednoczenia”. W każdym razie oskarżonemu przez myśl nie przesło, aby „Związek” lub „Zjednoczenie” miały być tajnymi niedozwolonymi stowarzyszeniami.

Oskarżony Trepinski należał do stowarzyszenia „Unitas” w Lipsku. Towarzystwo to należało do „Związków”, co też brał udział na zjeździe w r. 1898. Z przecza, jakoby „Związek” lub „Zjednoczenie” były stowarzyszeniami tajnymi. Pisano bowiem o nich w gazetach.

Oskarżony Feliks Biły pochodzący ze Smigla w Poznańskiem należał do „Concordii” w Wrocławiu. Nie wie o tem, iżby „Concordia” należała do „Związków” lub „Zjednoczenia”. Należał następnie do stowarzyszenia polskich studentów w Wyrzburgu i Monachium, które należały do „Związków”. Celem tegoż „Związków” miało być udzielanie sobie wykładów naukowych. O istnieniu „Zjednoczenia” dowiedział się

z gazet. Ze „Związków” był tajnym stowarzyszeniem, o tem nie wie. Na zjeździe w Monachium w roku 1898 udziału nie brał i był tylko na wspólnej kolacji.

Oskarżony Ssulcewski należał w Monachium do Towarzystwa polskich studentów. O należeniu do „Związków” wiedział. Na zjeździe w Monachium nie był. Nie przypuszczał, iżby „Związek” był tajnym stowarzyszeniem. Zjazd w Monachium był nawet meldowany policyjnie. O należeniu Towarzystwa polskich studentów do „Zjednoczenia” nic nie wie. Należał także do stowarzyszenia „Unitas” w Lipsku, gdzie podpisywał rozmaito odeawy, nie uważa jednak „Związków” za stowarzyszenie tajne.

Oskarżony Bolewski urodził się w Jarocinie. Należał do „Towarzystwa polskich studentów” w Monachium. O przynależność i tege stowarzyszenia do „Związków” wiedział. Był następnie w Gryfi, gdzie „Adelfia” na jego wniosek przystąpiła do „Związków”. Do „Zjednoczenia” nie należała. Nie przynosiła żadnych edesw „ligi narodowej” i Warsawy. Nie prawda, iżby istnienie „Związków” było tajemnicą wobec władz miejskich. Mieło ono zostać tajemnicą jedynie dla rządu rosyjskiego. Zdawało się bowiem, że polityka rosyjska śledziła studentów z Królestwa.

Na zapytanie przewodniczącego sądu odpowiadał oskarżeni, że nie dawali żadnych składek na istniejący w Rapperswylu w Szwajcarii „skarb narodowy”. Radca policyjny Zacher jako świadek zeznał, że rozmaito listy i papiery, jakie znał swego czasu u księgarza Witolda Leitgebra w Ostrowie stały się podstawą do wytoczenia procesu gimnazystom i akademikom. O istnieniu związków akademickich, jak dowodzi świadek Zacher, wiedziała polityka

cia bał się jak ognia.

— Tfu! — mruczał sobie teraz — dyblam za ogon kręcić, a on mnie będzie teraz ze siebie skręcić — i ukreći. Niech piorun trąśnie tego watażkę z białogłówką twarzą a tatarską ręką. Otom się wybrał na wesele, czyste psie wesele, jak mnie Bóg myli! Niech piorun trąśnie wszystkich Kurcewiczów i wszystkie podwile! Co mnie do nich? już małe one niepotrzebne. Na kim się zmęcio, na mnie się skrupi. I za co? czy to ja chcę się zdemnić? Niech się dybać żeni, małe wszystko jedno; co ja mam do roboty w tej imprezie! Pójdz z Bohunem, to mnie Wiśniowiecki ze skóry obesdrze; pójdz do Bohuna, to mnie chłopi zatuką, albo i on sam, nie czekając. Najgorzej to z grubiąny się bratać. Dobrzej mi tak. Wolałbym być koniem, na którym siedzę, niż Zagłoba. Na biały kosackiego wyciągną, przy paliwodzie się wieszalem, słusznego przeto na obie strony skóry mi wytaruję.

Tak rozmyślał, społci się pan Zagłoba i w jesscego gorszy wpadł humor. Upał był wielki, koń ciężko niósł, bo dawno nie chodził, a pan Zagłoba był człowiek korupelny. Myły Bóże, aby był dał, żeby teraz w chłodku, w gospodzie nad askanicą zimnego piwa siedzieć, nie po upale się kołatać i pędzić spalonym stepem.

Chociaż Bohun przynaglał, zwolnil jednak bieg, bo żar był straszny. Popały trochę koñie, przez ten czas zaś Bohun z esaułami rozmawiał, widocznego dawał im roskany, co mają-

czyńić, bo dotychczas nie wiedział nawet, dokąd jadą. Do uszu Zagłoby dosły ostatnie słowo roszku:

— Cześć! wystrzału!

— Dobrze, bat'ku!

Bohusz zwrócił się nagle ku niemu:

— Ty jedziesz se mną naprzód?

— Ja — rzekł Zagłoba z widocznym humorem — ja cię tak kocham, żem już jedną połowę duszy dla ciebie wypocili; censemubym nie miał i drugiej wypocili? My jak kontusz i pedziszewka; mam nadzieję, że nas dyabli razem wezmą, co mi jest wszystko jedno, bo już myśle, że i w piekle nie może być gorzej.

— Jedźmy.

— Na złamanie karku.

Ruszyli naprzód, a za nimi wkrótce i kozacy ale ci ostatni postępowały zwolna, tak, iż wkrótce znacznie zostali w tyle, a w końcu znikli z oczu.

Bohusz z Zagłobą jechali obok siebie w milczeniu, obaj zamysleni głęboko. Zagłoba targał wąsy i widocznie było, że pracuje ciężko głową; może sobie układał, jakimby sposobem mógł się z całej tej sprawy salwować. Chwilami mruczał coś do siebie półgosem, to inów na Bohuna spoglądał, na którego twary malewały się naprzemiem, to niepohamowany gusew, to smutek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

88)

(Ciąg dalszy.)

Tak mógł się ochronić od odpowiedzialności i Bohun, a pan Zagłoba nie potrzebował mu przecież czynnie pomagać, i brać na siebie polowy winy. Nie byłby wreszcie w żadnym razie czynił, bo choć mu Bohun był przyjacielem, wszelako nie wypadło panu Zagłobie, szlachcicowi, w komitywę z kozakiem przeciw szlachcie wchodzącej, zwiastowała, że pana Skrzetuskiego znał i pili z nim. Pan Zagłoba był warchol nie lada, ale jego warcholstwo miało pewną miarę. Hulać po karczmach czechryńskich z Bohunem i liczącą starszoną kozacką, zwiastowała za ich pieniądze — i owszem; wobec groźb kozackich dobrze nawet było takich ludzi mieć przyjaciółmi. Pan Zagłoba o skórę swą, choć tu i ówdzie poczerniałą, dbał wielce — at naraz spostrzegł, że i przeszta przysiążni wszli w okrutne bloto. Bo było jaśnem, że jeśli Bohun dziewczęnę, narożeczoną księążeczą porucznika i ulubieńca, porwie, to z kalectwem zadrze, a wtedy nie pozostało mu nic innego, tylko do Chmielnickiego uciec i do buntu się przyłączyć. Na to kładł pan Zagłoba w myśl stanowczy co do swojej osoby protest, bo do buntu przyłączyły się dla pięknych oczu Bohuna, nie miał wcale zamiaru, a w dodatku kie-

berlińska; poznańska nic o tem nie wie-działa.

Odczytywano następujące broszury, w sprawie obrony skarbu narodowego", "program partii demokratycznej w Królestwie Polskim", sprawozdanie z 11. kongresu "Zjednoczenia" w Zurychu, prynciem stwierdzono, że nikt z oskarzonych na tym kongresie nie był.

Wykazało się dalej, że oskarzeni nie mieli nie wspólnego z partią narodowo-demokratyczną, która w danym razie zaleca nie swatać na prawa państwa rozbiorowych, gdy tego sprawą narodowa wymaga. Wykazało się też, że wszyscy oskarzeni nie mieli nic wspólnego z "Zjednoczeniem". Na kongresie "Zjednoczenia" był tylko oskarżony Szulcowski, ale tylko jako geć a nie urzędowe jako delegat. (Dokonał nast.)

Prokurator wniosł na Karasia o 3, Belewskiego o 4, Kowalczyka, Sumińskiego, Trepńskiego, Białego i Szulcowskiego o 2 miesiące, Rydlewskiego o 6 tygodni więzienia.

Sąd skazał: Belewskiego na 4, Karasia na 2, Trepńskiego na 2, Szulcowskiego na 1 miesiąc więzienia, zaś Kowalczyka, Rydlewskiego i Białego każdego na 6, Sumińskiego na 3 tygodnie więzienia.

ODEZWA.

W obec bolesnego faktu, że z powodu sniego toruńskiego procesu przeciw gimnazystom o tajne kółko naukowe władza szkolna powydała nie tylko abitaryentów ale i bardzo znaczącą liczbę młodszych uczniów, z których znaczna część pozostała bez wszelkiego utrzymywania i możliwości dalszego kształcenia się, okazała się nagła konieczność podwejewienia ofiarneści naszego społeczeństwa. Ponieważ fundusze dotyczące siołeniem już niemal w całości rozporządzono w myśl ofiarodawców, przeto powtarzamy ponizszą odeswę:

Wskutek jasnych zajęć w gimnazjach wydalone w końcu sześćnego miesiąca kilku abitaryentów z gimnazjum brednickiego i chełmińskiego. Pomiedzy tymi znajdują się niejedni w minutnym położeniu materyalnym. Celem umożliwienia dalszego kształcenia się, odzywamy się siołeniem do ofiarności naszego społeczeństwa.

Składki uprasza się przesłać na ręce p. dra med. Brejskiego w Toruniu (Thors), przy Rynku Staromiejskim num. 8.

O rozdzieleniu funduszy stanowić będzie komitet, wybrany przez niżej podpisanych.

W październiku 1901 r.

Ks. kan. Bielicki,
Pelpin.

Dr. Brejski,
Toruń.
Hosakowski,
Toruń.
B. Kurzętowski,
Lubawa.
Lyskowski,
Komorowo.
Ks. prob. Odrowski,
Toruń.
Ks. prob. Okoniewski,
Lubawa.

Cichoński,
Zapuskowęsy.
Dr. Józef Karwat,
Wichulec.
Dr. Lamparski,
Lubawa.
Mosakowski,
Cieszyń.
Ks. prob. Majka,
Samplawa.
Ks. prob. Odrowski,
Nawra.
Ossowski,
Najmowo.

Dr. Polewski, Chełmno.	Dr. Pomiński, Lubawa.
Dr. Rzeplikowski, Lubawa.	Prof. Schroeder, Brodnica.
Sikorski, Śląski, Wł. Chełmy.	Dr. L. Szuman, Toruń.
Wł. Szuman, Toruń.	Ks. prob. Wiśniewski, Wielka Łąka.
Wyczyński, Brodnica.	Ks. prob. Żółrawski, Jastrzębie.

Co tam słychać w Świecie.

Z Warszawy nadchodzą wiadomości, że nowy głównodowodzący wojskami okręgu wielickiego generał Hurczyn jest Polakiem. Od dawna Polak nie zajmował tak wysokiego stanowiska nawet w cesarstwie a cóż dopiero na Litwie. Nominacja, jak denoszą do "Nowej Reformy", nastąpiła z wyraźnie objawionej woli samego cara Mikołaja. Minister wojny, który bynajmniej nie jest przyjacielem Polaków, musiał webec wyrazić objawionej woli cara, przesiąć generałowi Hurczynowi patent nominacyjny. Sam generał Hurczyn temu nie wierszył, pojechał do ministra i powiedział, że może mianowany został wskutek tego, iż nie wieǳał, że jest Polakiem i katolikiem.

Cesarz dobrze o tem wiedział — odpowiedział minister.

Wiadomość tę powtarzamy z odpowiednim zastrzeżeniem.

W Berlinie skazano radnego miejskiego Lübena na 180 tysięcy marek za zbyt niskie otaksowanie swego majątku. Lüben był radnym gminnym i członkiem komisji szacunkowej. Licho umiał rachować swój majątek. Gorsze światło pada na tę sprawę jeszcze wskutek tego, że przyjaciele jego wiedzieli o tem szacunku, a nie skienili go do złożenia urzędów gminnych. Niech gazety niemieckie wskutek tych ciągłych oszustw zaprzestaną gadać o polskiej gospodarce.

Kasa państwa niemieckiego będzie miała w obecnym roku obrachunkowym około 140 milionów marek niedoboru. Aby ten niedobór pokryć, pragną państwa podwyższyć dodatki matrykularne, to jest te dodatki, które każde państwo niemieckie składać musi do wspólnej kaszy cesarstwa niemieckiego. Widać, że do państwa niemieckiego zaczyna się wkradać bieda, na którą nie byłby pewnie pomógł ani minister M'quel, gdyby jeszcze żył. A tu, jak na szyderstwo, weszła gazeta fabrykanta armat i okrętów Kruppa o powiększenie liczby okrętów. Czy to podatków jeszcze na mało? Naturalnie, kieszonki p. Kruppa by to nie zabolą, jemu by ona przekonudowały okrętów napęczętały jeszcze.

W sobotę obchodziło się w Berlinie na dworze cesarskim bardzo uroczyste 60-lecie urodzin króla angielskiego. Oprócz pary cesarskiej byli tam rozmali ci książęta, poseł angielski i wszyscy ministrowie z kanclerzem hr. Bülowem na czele.

Niemcom niemilo, że cesarz tak bardzo sprzyja Anglikom. Niezadowolenie będzie tem więks-

zy, że uroczysty obchód tych urodnów zetkną się prawie równocześnie z mową sprawcy wojny z Burami ministra Chamberlaina, który powiedział, że nikt nie powiedział żartować się na barbarszynstwa Anglików w Afryce, bo oni nie postępują sobie gorzej z Burami, jak postępowali sobie Niemcy z Francuzami podczas wojny francuskiej. Te porównanie tak oburnyło Niemców, że wszędzie urszadują egremne zebrania i uroczysto protestują przeciwko temu, jakoby oni nie byli więcej warci ed Anglików. W Berlinie było przeszło 2000 Niemców na takim zebraniu.

No, no, niech tylko Niemcy nie protestują tak bardzo, żeby minister Chamberlain nie przypomniał im czasem pruskich hakały, którzy postępują z Polakami może gorzej jeszcze, jak Anglie z Burami. Dać im tylko flintki i armaty do ręki i pozwalić puścić na Polaków a przekonaliśmy się wówczas, kto lepszy, Anglik w obec Bura, czy też hakały w obec Polaków.

Nie jest to skandal! Jak wiadomo, zbanekrutowała w Kassel sussarnia siedziba (Treber-Trocknungs - Actionsgesellschaft), pociągając za sobą ruinę banku w Lipsku, który włożył w to przedsiębiorstwo 87 mil. marek. Otóż pokazało się teraz, że wierszycie tej suszarni siedziby mają do żądania blisko 17.8 mil. marek. Pełnienie zaś tego, co zostało, otrzymają wieczyste mleczne 2 1/2 mil. marek, 1.75 milionów marek wpadło więc do morsa liecej gospodarki, rosnąceści dyrektorów it. d. it. d. Niechby jaka polska spółka straciła tylko choćby 10 tańsza tego, mój Boże, ileby było zdzielenia przez długie lata z polską gospodarką.

Gazety piszą, że rząd niemiecki przesumiał się z wiekiem, aby odebrać Francji zwierzchnictwo nad katolikami na Wschodzie, a więc w Turcji, Palestynie i wszelkich innych krajach pogańskich. Będzie to pewnie plotka, obilesiona na to, aby rynek niemiecki poczuł z wiekiem.

Czesi w parlamencie austriackim uspokojili się i chcą przestać kłamać. Ministerowie austriacy, którzy już chcieli częściowo poskładać urszdy, cieszą się z tego stanu rzeczy i ponostną nadal w urszadzie. Teraz naprawianie pragną Niemcy znowu rozpoczęć z halaśami, bo podejrzewają ministrow, że kupili sobie Czechów rosnącymi ustępstwami, może przyznanym pochodemowania wysekiej skoczy, kanalu lub kolej. Podług niemieckich gazet ma to być nieprawda. Ceser podobnie z wiejskiej woli niechętnie utrudnia rządowi austriackiemu stanowiska.

O królu bawarskim Otonie, obłąkanym już od przeszale 20 lat, głoszą, jakoby wracał do smysłów. Jeżeli w tem coś prawdy, natęża będzie to przedśmiertna jasność umysłu. Coraz częściej głoszą bowiem gazety, że król nie ma się już długie na życie. Biedny cesarz! Jest królem, ale największy nędrzak nie chciałby się z nim pomierać.

Strojk gierników francuskich ogłoszony zostanie w przyszłym tygodniu. Zastrekuja od

byte mu jasnom. A więc ewem dzieckiem to mały Piotr, ulubieńiec jego. Znajduje on się w ręku swojego dziadka. Jakie mu jednak pomóż, jakże wydebyć z szponów starego cygana, który przewyższał go skutami.

Głos Pietrusia przerażał go. „Ty wiec, za-wołał cygan półgłosem, „nie chcesz pójść! Po-czekał żabo, już ja zebie z tobą pomogę! „Kochany dziadku“, wezwał płacząc dziecko, „po-zwól mi pójść do domu do matuchy, ja ja przysiędę, przyjdzie ona znowu do ciebie, po-zwól mi jednak pójść do domu!“ Ten wykryk bełsza dziecka kazał Kasprowi zapomnieć o wszelkim niebezpieczeństwie. W chwili, gdy cygan się pochylił, aby z Pietrusiem związać nogi, rzucił się Kacper z wściekością na niego i powalił go. Piotr zaklął straszliwie i zamie-riał napastała stracić się siebie. Wśród wa-jemnego szamotania się serwak się Pietrusi zasiął i począł uciekać. Nagle pojawił w niespacerku Kacpra i przystał niezdedywany. Pa-trząc, jak się obaj mocowali i czując, że Kacper, jako ślabuszy, może uleć, postanowił, choć tak mały, przyjąć mu z pomocą.

Cygani, którego Kacper dawał za szczyte, jak żelaznymi kleincami, począł szukać noża. Kacper to spostrzegł, ubiegł go, i gdy cygan począł głośne wewać o pomoc, już krew płynęła z głębokiej ran.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bądźmy miłosierni.

38)

(Ciąg dalszy.)

XV.

Czas kiermaszy kończy się, który jest czasem swawoli i wesołości, ale równocześnie czasem grubych wybruków, czasem, w którym nie nawiąże, przez cały rok gromadzona, wybucha gwałtownie. Nie jeden ojciec redzień, nie jeden młodzieniec wędruje potem zwykłe do więzienia lub do domu karnego. Czas kiermaszy należy jednak i do tych chwil, kiedy to ci-ha, tajona miłość pezuwa się nareszcie skorupy i ukazuje się w jasnej szacie przed wszystkimi oczyma.

Wędrujący muzykanci, którzy przez całe tygodnie byli mile widziani gościm, zabierają się znowu do powrotu. I garbaty Kacper, który ciągnął od wsi do wsi i usiłował sobie niesiąć sumkę, zamierzał właśnie powrócić do rodzonej wsi. Cieszył się jak dziecko, gdy do pieniądków srebrnych w swym woreczku mógł doleźć nowy pieniądek, mimożna nim jednak równocześnie stara cicha boleść. Myślał on bowiem za każdą rurą o Ludmili i o pomecy, której jej zdebi udzielić. Nie wiedział jednak, w jaki sposób ma on jej te pieniądze dorzucić, aby nie narazić wrogonej jej dumy. Ogarnęła go

głęboka tąkota za ubużuchną chatą we wsi, za temi dwoma otwartymi, czarnymi oczami wodowymi. Wieczorem poprzednio grał jeszcze później w noc w pewnej wsi, położonej kilka godzin od tej, w której mieszkała Ludmila. Po-tencu pozostał jeszcze w wesołym kółku drużyny wiejskiej. Następnie udał się w drogę, aby w następny dzień być we wsi i widzieć się z Ludmiłą.

Przejsty myślał, aby działać dobrze, udał się raźko swiedzianym, za to jednak krótkim chodnikiem przez las, a księżyce, który właśnie wykonał się z poza chmur, był mu świadością i dregowskazem.

Dzień począł świecić, gdy Kacper nagle wyrwanym zostało z swych myśli. Przystał, nasiuchając. Usłyszał głośną rozmowę, ostre, rozkazujące słowa pomiędzy z żałosliwością jękami dziecięcemi.

Jakie chętnie byłby podążył ku temu miejscu, lecz jaką pomoc mógłby on, ukomu człowiek, przynieść drugiemu? Złożył zatem bez azyletu torbę, wsiął do ręki kij i zapewnił się, czym ma w kieszeni swój dobry nóż. Potem zbliżył się ostrożnie ku miejscu, z kądem ciągle jeszcze dochodził go głos chłopca, czym też dziewczynki. Nagle stanął. Oczy jego wpatrzyły się w chłopczyka, który spoczywał na ziemi. Dreszcz przeszedł po całym jego ciele, gdy obok nau-wały starego cygana Piotra. Teraz wspanialko

raju, wazymie, ich przeszko 15
nej szczyty 1
— Rząd
nowane mu s
we odpowied
pecznie z n
upokorzą. Pe
wyrzucenia
Burów.

— Na dw
je. Niedawno
raka w kran
ten świat, ob
ka jego staje
cej głuchą. I
by to była b
— W L
wala w estat
portowych. D
— Ang
żołnierzy, sp
szy, ostatni
rowie. Z mi
kret z 73 of
regowcami.

Niejaka
fręce przyj
się Anglik
wróciwszy d
to barbarzy
glicy nie mo
wiedliwość p
— Tur
stko, czego
la się więc v
tys. funtów
szio 16 mar
nad katolick
cy, zobowią
ziszczone v
i 1898 i uz
nuela, któr
Wskutek te
okręty z w
— W
zycie, czyli k
— Z o
gazety, że
nach Picher
Czanga pra
Japonią po
żna to wiad
ny połącz
ska na spo
ropo!

— Nas
sku zarządz
stoczenie m
wany Yuanc
winci Szan
czili będąc
polityki Ch
Z

— W
peracy daw
ski w 45 r
lat dyryge
rzystwa po
dno będzie
ce. Niechb
ścia pok
slugi tego
nic. Pokaz
tym jedny
tolikami p
tak bardz
braniu wy
w „Demu
jednak zd
rychlej pr
organista
śpiewackie
gitatory“,
se wąglę
lic na śpi
— Z
(Los von
char z Ra
jednak sa
Tu w
wykład k
jest na n

rasu wszyscy górcy w całej Francji a jest ich przeszło 150 tysięcy. Domagają się 8-godzinnej szczyty i podwyższenia wytłu.

Rząd angielski w odpowiedzi na propozycje mu ze strony Burów warunki pokojo- we odpowiedział podobno, że nie przedże roz- pocznie z nimi ukiady, dopóki się zupełnie nie upokorzą. Pewnie się Anglicy doczekają przedże wyruszenia swego z Afryki jak upokorzenia Burów.

Na dwerze angielskim niedobrze się dzie- je. Niedawno pisali gazety, że król chory na raka w krtani i pojedzie wnet za matką na tam- ton świat, obecnie rosnąca wieś, że małżon- ka jego staje się z dnia na dzień coraz to wię- czej głucha. Prawie wcale już nie słyszy. Czy- by to była kara Boża za poniewieranie Burów?

W Londynie wśród mgły, która pan- wała w ostatnich dniach, utonęło 16 robotników portowych. Dotąd odgałęziono dopiero 5 t. tonów.

Anglia wysyła do Afryki 16400 nowych żołnierzy, spowodowana do tego, jak piszą ga- zety, ostatniem kleiskami, które zadali jej Bu- rowie. Z miasta Southampton wyruszył już o- krąt z 73 oficerami i 1228 podoficerami i szeregowcami.

Niejaka pani Hobhouse, która będąc w A- frycie przyjrzala się straszliwemu obchodzeniu się Anglików z niewiastami i dziećmi Burów, i wróciwszy do Anglii, napiętnowała po gazetach to barbarzyństwo, została przyarrestowana. An- glicy nie mogli znaleźć wyrzutów. Taka to spra- wiedliwość panuje dziś na świecie.

Turcy zgodziły się podobno na wszystko, czego Francja domagała się; zobowiązawała się więc wypłacić bankierowi Lorandemu 344 tys. funtów tureckich (funt turecki liczy prze- szło 16 marek), oddała Francji zwierzchnictwo nad katolickimi szkołami i zakładami w Tur- cy, zobowiązała się pobudować nowe szkoły, zniszczone w czasie rzezi Ormian w roku 1894 i 1898 i uznala patriarchę chaldejskiego Ema- nuela, którego nie chciała dotąd zatwierdzić. Wskutek tego nastąpiła zgoda i Francja cofnie okręty z wyspy Lesbos.

W sobotę umarł w Turcji wielki we- zyr, czyli kanclerz państwa tureckiego.

Z okazyi śmierci Li Hung-Czanga pieczę gazety, że dawniej poseł francuski w Chinach Pichen powiedział, iż następcy Li-Hung- Czanga pracować będą w tym kierunku, aby Japonia połączyć się z Chinami. Wa- żna to wiadomość, bo jeżeli 400-milionowe Chi- ny połączą się z Japonią i zaczną ubrać wojska na sposób nowoczesny, wówczas drsy Eu- rope!

Następca Li-Hung-Czanga na stanowisku zarządcy prowincji Peccili, w której leży stoliczne miasto Chin, Peking, został zamiano- wany Yuanszukai, dotychczasowy zarządcza prowincji Szantung. Jako wicekról prowincji Pe- ccelli będzie on miał znaczny głos w sprawach polityki Chin z Europą.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 listopada 1901.

W klinice we Wrocławiu umarł po o- peracji dawajayszy nauczyciel Karol Kramolowski w 45 roku życia. Zmarły był przez kilka lat dyrygentem wydziału śpiewackiego Towarzystwa polsko-górnośląskiego w Raciborzu. Trudno będzie kółku śpiewackiemu znaleźć następcę. Niechby teraz organista któregokolwiek kościoła pokazał miłość dla ludu i oddał się na usługi tego Kościoła. Lud polski potrafiłby to oce- nić. Pokażałby wówczas niemieccy katolicy na tym jednym wypadku, że dążą do zgody z katolikami polskimi, której to zgody życzył sobie tak bardzo ks. poseł Stanke na niemieckim ze- braniu wyborczym, które się odbyło niedawno w „Domu Niemieckim” w Raciborzu. Nam się jednak zdaje, że na razie wielbłąd przeszedłby rychlej przez ucho igły, aniżeli którykolwiek organista oddał się na usługi polskiego Kościoła śpiewackiego. Przecież tam siedzą „polscy agitatory”, którym ks. prob. Bresler w Starej wsi względem na „regirunek” obawia się pozwolić na śpiew w kościele.

Znany apostol haska „Precz z Raymem” (Los von Rom), pastor Paul z Steglitz przyjechał z Raciborza do Myślowic. Nie dostał tam jednak sali na swój wykład.

Tu w Raciborzu pragnął p. Paul urządzić wykład konieczny, chociaż widział, iż ludność jest na niego oburzona. Było to więc po pro-

stu drwieniem siebie z publicznością, która też była tak oburzona, że niewiele brakowało, aby były się „apostołowi” porządne gusy oberwały. Wygrzało mu się bowiem przez całą drogę z lokalu aż do mieszkania. Jeżeli rzeczywiście nic „umacalnego” mu się nie stało, to może to zawdzięczyć jedynie czerwem osobom, które go wzięły w opiekę.

Jednym z tych obrońców był naczelnik redaktor „Ancajgra” p. Peterknecht, co tem wiecej zasłwia, że p. Peterknecht jest dotąd jeszcze katolikiem. „Ancajger” nazywa ludzi, którzy jako katolicy byli strasznie oburzeni na Paula, „motłochem” i „zgrą”. Szyderstwo „An- cajgra” z uczuć katolickich przechodzi rzeczywiście ludzkie wyobrażenie. W cieście katolickim Raciborzu nazywać katolików, broniących swego honoru katolickiego przed natrętnikiem protestanckim „motłochem” i „zgrą”, tego już trochę za wiele. Czy ten „Ancajgr” ująłby się w taki sposób za kapłanem katolickim, który by tu przeszedł mówiąc wykłady? Czyby protestantów nazywał wówczas także „zgrą”?

Kogo to zresztą „Ancajger” broni? Oto zdraj- cę obcego kraju, zdając Austrii, pierwającego ruch, który dąży do odrzania Niemców od Austrii. Jest to więc zdrada stanu, za którą pastora Paul dostałby co najmniej kilka lat fortecy w Austrii. Ten sam „Ancajger”, który Polaków uważa za zdraiów i nieprzyjaciół państwa pruskiego, za „reichsfeldów”, który bie- się w biersi, gdy chodzi o patryotyzm pruski i niemiecki, ten „Ancajger” gotów bić się za czło- wieka, który pregnie Niemców austriackich zróbić zdraiów ojczysny austriackiej „reichsfeldami”? Daliśmy nas, że rząd austriacki nie wy- presał sobie u rządu niemieckiego tej agitacji, rozbijającej zgodę w obozie Niemców austriackich. Rząd pruski dawno byłby to zrobił, gdyby tu się zjawił apostol, któryby Niemców pru- skich zamierzał przekabacić na Austriaków.

„Ancajgrowi” nie można już się w końcu da- siwić, bo jako hakałyta zatracił w sobie po- rzucie sprawiedliwości i zrozumienia dobrego i złego.

„Reichsanzeiger” ogłosił, że srebrne a więc te małe 20-fenygówki tracą od 1 stycznia 1902 swoją wartość. Do tego czasu wymieniają ją jeszcze wszelkie banki rządowe, i kasy pro- wincjonalne i powiatowe.

Głubczyce burzą się bardzo na władzach kolejowych, że kolej z Kędzierzyna do Opawy ma pójść przez Baborowice. Na posiedzeniu magi- stratu i radnych miasta Głubczyce uchwalono do- magać się uroczystego protestu ze strony Rady miejskiej przeciwko takiej budowie kolei. Protest ten odesłany zostanie ministrowi. Obywatele Głubczyca domagają się, aby kolej do Opawy wybudowana została tak, aby i Głubczyce miały z nią związek, bo wtedy będą miały połączenie z główną koleją i miasto, które nie może się obecnie wcale podnieść, syska na tem wówczas.

Paruszowiec. Nie jeden może nie wie, że tu znajduje się najgłębsze miejsce, jakiego się dowier- cono na całym świecie. Głębokość szybu tutajszego wynosi obecnie 2008 metrów, a więc przeszło 2 kilometry pod ziemią. Dowiercono się 88 flet- ców węgla objętości 90 metrów. Ciekawe też są stosunki cieploty na dole. W głębokości 6 metrów pod ziemią wynosi ciepłomierz 12 stopni podług celzjusza, w głębokości 1959 metrów dochodzi ciepło do 69.8 stopni celzjusza. Ciepło przybierało zatem co 34 metry w prze- cięciu o 1 stopień.

Radlin pod Wodzisławiem. W dzień zadu- ssny mieliśmy tu, jak po latach, rekwiemia odprawę za duszę w czystu cierplące. Przed nabożeństwem były także nasze działy szkolne przez nauczycieli do kościoła przyprowadzone. Podczas nabożeństwa za duszę i podczas procesji po cmentarzu naokoło kościoła śpiewano po polsku, z czego się parafianie bardzo cieszyli, ale inaczej się odprawa zakończyła, gdyż po pro- cesji usiąszały w kościele od naszego ks. prob. Kramolowszcza wodzisławskiego, który się namie- epiękuje, iż teraz będą się szkolne działy po niemiecku modlić, a parafianie mają zaczekać, aż działy skończą. Powiedział też ks. prob., iż nie mamy sobie myśleć, iżby on naszą polską mową miał gardsiąć, iż on tak jest Polakiem, jak my, i polskiej mowy na wieki nie zapomni, ale iż on jest „duszpasterzem owych działy i za- razem szkolnym inspektorrem, a iż „regirunek” tak chce”. Z smutkiem się przy słuchały rodzi- ce owych działy, gdy samiast w przesłusnej

ojcystej polskiej mowie „Ojciec nasz” niemie- cki „Vater unser” ed ewich działy w kościele śpiewali, na co też po odprawie szemrali. Ja- sań na to ks. proboszczowi odpowiadam, iż on jest szkolnym inspektorem we szkole, a nie w kościele, a jeżeli „regirunek” tego żąda jako od szkolnego inspektora, to tylko we szkole, bo w kościele nie ma „regirunku” od ks. probosz- czu, a ks. proboszcz nie „regirunko- wi”, ale Bogu służy, a kościół jest dla Boga, a nie dla „regirunku”.

Prudnik. Prokurator Grasshoff z Nysy ka- zał przyaresztować tu swego następcę Wockiego za występ przeciwko moralności. Wocke karany już był dawniej za takie samo wykro- czenie 8-miesięcznym więzieniem i utratą praw honorowych. Zdziwiająca rzecz, że człowiek ten mógł piastować jeszcze urząd następcy pro- kuratora.

Królewska Huta. Na tutajzych hutach i wer- kach poczynają także odziewać brak zatrudnie- nia. Dotąd z wyjątkiem kilku stolarzy nikt pra- cy nie stracił, zarobki są jednak malejące, bo wszystkie dla braku większych zamówień skró- cono. Wielu robotników w fabryce kót wypo- wiedziałi miejsce, cofnięto jednak takowe, bo- wiem dyrekcyja kolejowa w Berlinie zamówiła 800 par kótów do wagonów. Tak samo i fabryka mostów zaopatrzona jest chwilowo, stanie bo- wiem większy miesiąc pod Frankfurtem n. Odrą.

Katowice. Stalny pianista polski Ignacy Jan Paderewski dawał tu na zaproszenie stowarzyszenia muzycznego koncert. Stowarzyszenie mu- siało mu za ten jeden wstęp 2000 marek za- płacić. Było na koncercie wiele gości z Króle- stwa Polskiego.

Gdy Paderewski przybył do Katowic, wy- szło do pociągu na powitanie go kilku Niemców i jeden zaczął go witać po niemiecku. Skoro jednakże p. P. na to odrzekał, że nie rozumie tego języka, wysunął się zaraz z gromu witających drugi Niemiec — snac już na to przygotowany — i powitał go plekną polską. W rasicie potrzeby, to umie się i po polsku, o czem zresztą udnimiamy z wszelkiem uznaniem.

Od Piskowic na G. Śląsku. Spotkawszy w czasie pobytu mego w Piskowicach dziesiątego polską, po wiejaku ubraną, co dopiero z suk- ły wysiąła, stawiłem jej to pytanie, w jakim ję- zyku się opowiada: „Po niemiecku” była odpo- wiedź. Jakto, odeszłałem się, pochodziłem z pol- skich rodziców a jednakowoż po niemiecku by- łem przygotowany do Sakramentów św.?

Tak, bramała odpowiedź, bo wszystkie nieomal dzieci nasz ksiądz proboszcz po ni- miecku przygotowuje do Sakramentów św., a po poleku tylko parę dzieci, których, aby poli- czyc, wnet palców u rąk nie potrzeba; siedziały one w dwóch ławkach, a nasz ks. proboszcz może tylko w 2 godzinach polskie wykłady miały.

Aż estupisłem! Więc tak daleko już jeste- ście w Piskowicach! Zdawało mi się to być nie- możliwem, że niemczysza tak dalece robi postę- py w parafii ks. prob. Chrząszczę, którego na- zwiska zadeń Niemiec wymówić nie zdoła, a przynajmniej przy wymówieniu się zakrątu, który tyle pisuje po polsku, wydaje ksiąski, ka- lendarze, dawniej misy polskie! Myślelem, że to czyni z czułości dla polskiego ludu, z któ- go pochodzi!

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Dnia 9 b. m. rożał się z tym światem w kli- nice w Wrocławiu

śp. Karol Kramolowski.

Zmarły był przez długie lata dyrygentem naszego wydziału śpiewackiego i sprawował swój urząd ku naszemu zupełnemu zadowoleniu.

Pozostawi on pomiędzy nami zawsze małe wspo- mnenie jako nauczyciel śpiewu, który z zamilowa- niem dla kółka naszego się poświęcał.

**Wydział śpiewacki
Towarzystwa polsko-górnośląskiego w Raciborzu.**

2 UCZNI
w naukę drukarstwa, chociażby nie umieć do- statecznie czytać i pisać po polsku, przyjmie- saraz pod korzystnymi warunkami
Administracja „Nowin Racib.”

N

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungferstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaći od nich:
8% za trzydniowem
8½% za miesięcznym
4% za dwierocznem
wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pienięż, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równej chęcią jak i największej.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

B A N K L U D O W Y

Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Bottrop.

Szanownym Radagrom Bottropu i okolicy donoszę niniejszem, że od 1-go Listopada b. r. będę pobierała od położnic tylko 10 marek zamiast 15 oraz proszę o łaskawe poparcie mnie w moim zawodzie.

Z głębokim szacunkiem

Paulina Marek akuszerka (Hebama).

Nowość! Bez konkurencji w tym względzie! Nowość!
na placu drzewnym (Holzplatz) w Raciborzu jest od soboty 9. listopada 1901 tylko na krótki czas

wielkie anatomiczne muzeum i pa-

noptikum

E. Belsnera.

Na szczególną uwagę zasługuje:

Wielkość żywych istot!

Anatomiczna, rozkładana venus, mistrzowskie dzieło sztuki modelowania, którą co 1/2 godziny rozkłada się na 50 części i objaśnia.

Nowość! Po raz pierwszy wystawione!

Nauka o duchu i ciele celem popularnego kształcenia w umoraliającym kierunku; stan duchowy człowieka i duchowy skład mózgu w znakomitych preparatach. Anatomia zdrowego i chorego ciała, choroby zakaźne i choroby wnętrzności, jako też nauka samarytańska podług prof. dr. Eschmacha, czyl pierwsza pomoc przy nagich nieszczęśliwych wypadkach.

WSTĘP 30, wojsko od feldwebla 20 fen. Otwarte od 9 godziny rano.

**Starosta weselny czyli Drużba.**

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaproszenia na wesela, przemowy starostów i draby przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinsnowanie w dniu weselnym, przemowy rozmaito podczas wesela, piosenki podczas weseli, podczas weseli, podczas wesela, różne piosenki podczas tańca, wiersze i uciessne przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela, opis zwyczajów weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowem. Najobazniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 marka, z przes. 1,10 mark.

Należy najpierw przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i powniej, aniżeli w znaczekach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

"KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Jak spisać testament,

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książki p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katolika” w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyką 2 mark. 10 fen.

Przesyłka odrotna.

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Rachunki, listy z nagłówkami itd.

wykuje przedmiotem i tanio drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Radzisz odzwierodzalny Dyrektor Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czerwionkiem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Nasza księgarnia zaopatrzyliśmy w wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od najmniejszych do największych, w oprawach od najwięcej po jedyneczych do zupełnie wykwintnych.

Zwracamy szczególną uwagę na księczkę dla młodzieży, pod tytułem „Przyjaciel duszy”. Cena od 60 fen. do 2,70 mar. Stron 828. Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Śpiewnik dla ludu katolickiego,**oraz książka do nabożeństwa. Stron 1136.**

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewanych głównie przez lud polski na Górnym Śląsku, a złożonych przez dwóch organistów. Cena tego nadzwyczaj pożytecznego śpiewnika wynosi w półskrą z brzegiem czerwonym tylko 2,75

w skórę i brzeg czerwony 3,10

w skórę z okuciem i zamkiem 4,40

Anioł Stróż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski i wiele innych rozmaitych małych większych książek w najróżniejszych oprawach po cenach jak najtańszych.

Administracja „Nowin Raciborskich”.

Już wyszedł:**Kalendarz „Nowin Raciborskich”**

na rok 1902.

Cena 10 fen., a przes. 15 fen.

Kto nadeśla 1,00 mk., otrzyma 10 egi. franko; za 2,00 mk. otrzyma się 22 egi. franko.

Odsprzedającym wysoki rabat.

„Nowiny Raciborskie” Racibórz—Ratibor.

Od 1. października r. b. przełożenie sklepu na ulicę Dworcową naprzeciw kościoła farnego.

**Fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz,**

Donoszę moim Szanownym Odbiorcom, że mój sklep przełożony od 1 Października r. b. na ulicę Dworcową, naprzeciw kościoła farnego. Wskutek teniego zakupna jestem w stanie, moje znane z doskonałością towary po najniższych cenach sprzedawać.

Paletoty zimowe dla panów od mrk. 9, 10, 12, 15 cesarskie dla panów od mrk. 14,50, 17

Mantle zimowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15

Jupy zimowe dla panów od mrk. 4,50, 5,50, 6, 7

Jupy dla młodzieńców od mrk. 3,50, 4, 5

Paletoty zimowe dla chłopców od mrk. 3,50, 4,50, 5

Ubiory sztofowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15

Ubiory kamgarnowe dla panów od mrk. 15, 17, 19

Ubiory sztofowe dla młodzieńców od mrk. 6, 6, 7

Ubiory sztofowe dla chłopców od mrk. 2,50, 3, 3,50

Galoty sztofowe dla panów od mrk. 2,50, 3, 3,50, 4

Galoty kamgarnowe dla panów od mrk. 4,50, 5, 6

Fabryka garderoby**Józef Hacker, Racibórz,**

ulica Dworcowa, naprzeciw kościoła farnego.

Zułożona 1866.



, Nowiny Raciborskie miesięcznym d. mowe “wycho- wtorek, czwartek kwartał na po- dostarczaniem 1 m. 24 fen. „Roli” dla robotników obu pismami. „Praca

Proces

Sąd odcie- stwa akademie dla 13. z. tam odczyta- deniskiego T. wskaże leżała pewna na rąk dala takich, które skowem. T. ażeby ze w- rzące ze stro- stwa w taje- dnoceśnie skarbu nare-

Oskar- stwo „Cen- leżało do „Z- dnoczenia”. rzystwa: „ akademików do „Zjednoczenia studentów” fi. Następni gresu „Zwi- dnia 1899. Z- lono ze wzg- nazwisk del- dów.

Znalaz- zdań z ko- nachium, w

„Obecni- kie są jawi- Obroń-

OGNI-

Pr- 89)

— Dni- ki gladysz, skonwinkow- znaniemy późnie, je- dzie nobilito- już pan Sk- ale z tym rów- nać sę za lby, jak

— Bol- go? — spy-

— Nie

— Cę-

Widziałem otwierał. G-

Wataż pograły si- ki, którym czasu do c- nęto kilka het na zac- powiął wie- paczek rys- i powtórzy- — Ta-